

Wiesław Pusz

Dlaczego musiało wybuchnąć? Z literackich świadectw przedpowstaniowej świadomości narodowej

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 38, 33-54

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

DLACZEGO MUSIAŁO WYBUCHNAĆ?

Z LITERACKICH ŚWIADECTW PRZEDPOWSTANIOWEJ ŚWIADOMOŚCI
NARODOWEJ

1

W 150-lecie wybuchu powstania listopadowego pojawiło się, jak było do przewidzenia, wiele cennych prac poświęconych tej szczególnie ważnej w dziejach narodu polskiego irredenty. Uderza niewielka liczba wznowień¹, przybyło natomiast sporo niezwykle interesujących nowych tytułów. Wśród tych ostatnich są zarówno publikacje materiałowe – z pasjonującymi raportami francuskiego konsula Raymonda Duranda na czele, są monografie wybranych problemów – wspomnieć przede wszystkim wypada o bogatym w ustalenia i nowatorskim metodycznie opracowaniu Marka Tarczyńskiego poświęconym generalicji, doczekaliśmy się także imponującej zbiorowej syntezy przygotowanej przez badaczy skupionych wokół Zespołu do Badania Dziejów Powstania Listopadowego przy Instytucie Historii PAN². Odnotować też trzeba

¹Ukazały się m.in. błyskotliwie kontrowersyjne „rozważania historyczne” J. Łojka, *Szanse powstania listopadowego*, (Warszawa 1980, wydanie drugie poszerzone) oraz drażniące brakami erudycyjnymi i pochopnością uogólnień studia „o polskich powstaniach” T. Łubieńskiego, *Bić się czy nie bić* (Kraków 1980). Z opracowań monograficznych wznowiono jedynie W. Tokarza *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa* (Warszawa 1980, wydanie drugie – po 55 latach!); ciągle czeka na wznowienie *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831* tego badacza – jedyne wydanie z 1930 r. jest w tej chwili mało dostępną rzadkością.

²R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy R. Bieleckiego, Warszawa 1980; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980; *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne, militaria, Europa wobec powstania*, praca zbiorowa pod redakcją Wł. Zajewskiego, Warszawa 1980, Prace Instytutu Historii PAN.

nurt eseistyczny – z okazji rocznicy zaroilo się w periodykach od gorszych i lepszych prób refleksji historiograficznej; do najciekawszych, moim zdaniem, należą rozważania Stefana Kieniewicza i Andrzeja Kijowskiego wydrukowane w listopadowym numerze „Twórczości”³.

Charakterystyczne, że wśród tych wszystkich publikacji, skromnych i obszernych, eseistycznych i monograficznych, zabrakło prac zmierzających do rekonstrukcji świadomości narodowej w momencie wybuchu powstania. Akcentowanie tego braku nie wynika ze ślepej na hierarchie i funkcje, obsesyjnej potrzeby „kompletu”, określanej środowiskowo mianem konieczności zapełniania luk. Istotniejsze od samego braku są konsekwencje nieobecności w badaniach tej właśnie problematyki.

A skutki są poważne, widoczne zarówno w ujęciach genezy powstania, jak i jego przebiegu oraz powodów klęski.

2

Przyczyny, przebieg i finał irredenty skupiają się jak w soczewce w pytaniu szczególnie dramatycznym, bardzo ostatnio popularnym – o szanse powstania listopadowego. Zdaniem Jerzego Łojka, który zagadnienie możliwości sukcesu uczynił naczelnym tematem swych rozważań, szanse istniały, lecz zostały beznadziejnie zaprzepaszczone⁴. Głównym powodem ich zmarnowania stał się fakt, iż powstanie „oparte było w swym założeniu o najzupełniej mylną, opaczną i zgoła nonsensowną interpretację postawy moralno-politycznej wyższych sfer społeczeństwa Królestwa – generalicji, arystokracji, popularnych osobistości spośród członków rządu, sejmu, senatu”. Rozwijając myśl konstatuje autor:

³S. Kieniewicz, *W rocznicę listopadową*, „Twórczość”, 1980, nr 11, s. 41–48; A. Kijowski, *Sila fatalna*, tamże, s. 81–93.

⁴Z poglądem tym polemizowano już po pierwszym wydaniu *Szans powstania listopadowego*. W marcu 1967 r. odbyła się w Instytucie Historii PAN dyskusja zorganizowana przez Zespół do Badania Dziejów Powstania Listopadowego, w trakcie której liczne grono badaczy przeciwstawiło się opinii Łojka. W powtórnej edycji autor podtrzymał swe stanowisko, w *Posłaniu* odpierając dodatkowo argumenty sprzed lat kilkunastu. Akcentuje w nim m.in., „iż w ciągu [...] lat, które upłynęły od pierwszego wydania [...] książki, bardzo nieznacznie, a właściwie wcale nie posunęły się naprzód badania nad świadomością społeczno-polityczną i opinią publiczną poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego w epoce powstań” (tamże, s. 137).

„Patriotyczna gotowość do walki narodowowyzwoleńczej rozpowszechniona była w społeczeństwie szeroko, nie sięgała jednak zbyt wysoko”. To stwierdzenie niepodważalne, ewidentna prawda od dawna poparta wieloma dowodami. Następne zdanie budzi jednak zdecydowany sprzeciw. „Organizatorzy wybuchu [...] byli nie tylko zupełnie zdezorientowani co do istoty podziałów i rozwarstwień ideowo-politycznych w społeczeństwie polskim w 1830 roku, ale nawet nie zdawali sobie właściwie sprawy z samego faktu jakichkolwiek podziałów tego rodzaju”⁵.

Zakładając, że badacz nie myli się w ocenie świadomości organizatorów powstania, to rozgrzeszenie tych politycznych ślepców z decyzji podjęcia walki stanowi opisany i skomentowany wielokrotnie zespół faktów „zmuszających” do owego aktu determinacji nocą 29 listopada 1830 r. Przyczyny wybuchu powstania rozumiane właśnie jako splot konkretnych faktów nie antagonizują historyków. Wiadomo, że do tych przyczyn należy zaliczyć sytuację polityczną w Europie po zrywach niepodległościowych w Hiszpanii, Neapolu i Portugalii, zmianę kursu Aleksandra I po zjeździe w Opawie, oraz – ostatecznie – rewolucję lipcową we Francji, wybuch w Belgii i groźbę wymarszu wojsk polskich. A także ustawiczne gwałcenie zasad liberalnej konstytucji Królestwa Polskiego, konspiracje niepodległościowe z Towarzystwem Patriotycznym na czele, sąd sejmowy i spisek koronacyjny.

Ale powstanie musiało wybuchnąć także i dlatego, że w społeczeństwie polskim, w tej jego części, która nie była zainteresowana w utrzymaniu ogólnego „państwowego” *status quo* (zainteresowani kierowali się troską o prywatny stan na dzisiaj: apanaże i pozycję w hierarchii społecznej), a umiała czytać – zachodziły jednoznaczne i nieodwracalne zmiany w świadomości narodowej. Różnicowanie w owej świadomości jest żadne, a powód niezwykle prosty: brak większego zainteresowania ze strony badaczy, czego efektem są jedynie marginalne wzmianki, wykorzystujące ponadto wyłącznie opinie czerpane z dokumentów drukowanych, najczęściej z periodyków. Świadectwa te mają często stempel urzędowego przyzwolenia, winny więc być traktowane tylko jako przejaw opinii „oficjalnej”. Nierzadko też owe dowody wzięte z tekstów

⁵J. Łojek, *op. cit.*, s. 7.

opublikowanych traktowane są dosłownie i na serio w sytuacji, kiedy wyraźnie pobłyskują oznakami dwuznaczności lub noszą znamiona taktycznego posunięcia opozycji.

Najważniejszy jest jednak, powtórzę raz jeszcze, brak prac całkowicie poświęconych próbie rekonstrukcji świadomości niepodległościowej narodu przed 1830 r. Oczywiście prace te musiałyby dokonać nie tylko krytycznej analizy dokumentów opublikowanych: „rządowych” i opozycyjnych, ale zająć się bodaj przede wszystkim piśmiennictwem nieoficjalnym, niesłychanie bogatym i zróżnicowanym. Tylko bowiem literatura nieoficjalna jest w stanie w pełni ujawnić przekonania tych sił społecznych, które parły do walki narodowowyzwoleńczej i wreszcie do niej ruszyły.

Po przyjrzeniu się choćby tylko poezji powstałej w trakcie i po sądzie sejmowym oraz na okazję koronacji Mikołaja, wykluczyć należy zdecydowanie tezę Łojka, iż organizatorzy powstania nie byli zorientowani w podziałach społecznych w kwestii odzyskania niepodległości. Jak w ogóle mogli mieszkańcy Warszawy być nieświadomi wewnętrznych podziałów po kilkuletniej demonstracji owych pęknięć w czasie długotrwałego śledztwa oraz podczas procesu działaczy Towarzystwa Patriotycznego, skoro opinie formułowano wprost, a decyzje ostateczne w gronie senatorów polegały na jednoznacznym stwierdzeniu: winny – niewinny.

Nie tylko organizatorzy wybuchu, ale wręcz ta część społeczeństwa, którą, jak powiedziałem, charakteryzowało niezadowolenie ze status quo oraz umiejętność czytania (choć należy dodać tu i sporą liczbę „słuchaczy” – choćby z warszawskiej ulicy) – mieli prawo przypuszczać, „że hasło walki niepodległościowej nie pociągnie za sobą i tych spośród generałów czy senatorów, którzy w ten czy inny sposób dali dowody swych patriotycznych intencji w ciągu ubiegłych lat czterdziestu”. Wbrew cytowanej przed chwilą opinii Łojka rozpoczętej dramatycznym pytajnikiem: „któż mógł [...] przypuścić”⁶.

Sądząc po przekonaniach ujawnionych w literaturze rękopiśmiennej, nieoficjalnej, rozeznanie w podziałach społecznych mogło powszechnie rodzić obawy o akces do powstania senatorów i generalicji.

⁶Loc. cit.

Decyzja w tej sytuacji jawi się nie jako przejaw politycznej ślepoty, ale jako akt tragicznej determinacji.

Dłużej już nie dało się zwlekać, okoliczności zewnętrzne oraz stan świadomości niepodległościowej doprowadziły wreszcie do wybuchu – nie tylko „z powodu”, lecz i „wbrew” racjonalnym przesłankom.

Jakie były etapy narastania determinacji w opinii społecznej dotyczącej niepodległości? Można wskazać ich kilka, nie wszystkie rysują się już w tej chwili wystarczająco jasno. Rozsądniej więc skupić się na najistotniejszych, dobrze poświadczonych przez nieoficjalną, często konspiracyjną poezję niepodległościową. Okazuje się przy tym, że to, o czym nas przekonują dziesiątki całkowicie dziś zapomnianych przekazów literackich, godzi bez wyjątku w powszechne obecnie, „zasiedziały” przekonania i sądy.

3

Dziesięciomiesięczny (IX 1814 – VI 1815) zjazd w Wiedniu przedstawicieli szesnastu państw oraz około dwustu poselstw lub delegacji ustalił porządek polityczny w Europie po epoce napoleońskiej. Po długotrwałych sporach i przetargach między zwycięskimi mocarstwami – przede wszystkim o Saksonię i Polskę – wskrzeszono Królestwo Polskie pod berłem króla Polski, cara Rosji, Aleksandra I. Ziemie Królestwa obejmowały jeno część terytorium szczupłego przecież Księstwa Warszawskiego. Pewną formą rekompensaty było obdarzenie „nowego państwa” wyjątkową w Europie, liberalną konstytucją, opracowaną jeszcze w Wiedniu przez A. J. Czartoryskiego, ostatecznie zredagowaną przez zespół doradców Aleksandra, podczas pobytu cara w Warszawie, w listopadzie 1815 r.

Powstanie Królestwa Polskiego przyjęte zostało oficjalnie z ogromnym rozgłosem. Lunęła przede wszystkim rzeka wierszy drukowanych m.in. w obu gazetach warszawskich, odbijanych w drukach ulotnych. Ton tych utworów określają już same tytuły oraz preferencja najdostojniejszego gatunku klasycyzmu – ody: *Oda na cześć odzyskanej narodowości* (Kazimierz Jaworski), *Polak oczucony* (Aleksander Koźuchowski), *Święto narodowe* (Marcin Molski), *Oda do pokoju* (Andrzej Plichta). To tylko kilka przykładów.

Jednocześnie szeroką falą popłynęły w głąb Królestwa i dawnych ziem polskich odpisy wierszy „nieoficjalnych”, trzeźwo oceniających nową sytuację polityczną i narodową. Choć nie liczby są tu najważniejsze, to jednak ze zgromadzonych przeze mnie materiałów wynika, że głosy krytykujących i zawiedzionych przeważały zdecydowanie. Wiele spośród utworów tego rodzaju jest anonimowych – ze znanych autorów na czoło wysuwa się Antoni Gorecki, najgłośniejszy bajkopisarz polityczny przed powstaniem, więziony przez Wielkiego Księcia u Karmelitów w 1828 r. za wiersz o furmanach (sytuację tę utrwalił w Cz. III *Dziadów* późniejszy koligat autora). Na ogromną sympatię społeczną począł zarabiać „dzielny Antoni” właśnie wierszami komentującymi decyzje kongresu.

Stosunek Goreckiego objawia zarówno wybór określeń bohaterów bajek:

Wilcy, co się od wieków w krwi niewinnej pławią,
Ogłosili, że owcom owczarnię wystawią.

(*Wilcy i brytan*)

– jak i pointy utworów:

A wam co z ciekawości, rzekł wyżeł, przybędzie?
Czy Jan, czy Piotr was weźmie, zawsze orać będzie.

(*Woły folwarczne*)⁷

W wierszach „jawnych”, gdzie prawdy nie były już przysłonięte bajkowym alegoryzmem, wypowiadał się Gorecki w sposób, który musi zapewne zaszokować znawców wyłącznie opinii oficjalnej, rozpowszechnionej w komentarzach redakcyjnych i utworach okolicznościowych. Jakże „inny” jest choćby wiersz wydrukowany po raz pierwszy dopiero w powstaniu, podobno „napisany po kongresie wiedeńskim pod statua Jana III”:

Chwała ci królu, wstawiony żelazem.
Jakobym ja z tobą chciał skamienieć razem.
Jużbym nie czuł – a teraz łyżę leję,
Patrząc jak nasze prysnęły nadzieje.
Drugi raz wrogi szarpią Polskę miłą,
A naród milczy – jakby trudno było
Wyciąć najeźdźców, wywieszać wyrodków

⁷A. Gorecki, *Pisma*, t. 1, Lipsk 1886, s. 90-91.

I oswobodzić święte groby przodków.
 Bracia, do broni! Czyż wam krwi nie stało?
 Gdy umieramy, umierajmy z chwałą.
 Przynajmniej kiedyś będzie pomnik słynał:
 „Tu był lud Polski i za wolność zginął”⁸.

Wyciąć najeźdźców, wywieszać – rodzimych – wyrodków, to już konkretny apel zadziwiający w sytuacji wzniesionej urzędowo euforii po ustanowieniu Królestwa. Z drugiej jednak strony mnożyły się refleksje poświęcone konsekwencjom ustalonego porządku politycznego. Najczęściej komentowano fakt okrojenia terytorium „państwa”. Najbardziej odważnie uczynił to autor anonimowego hasła umieszczonego w podświetlonym świetle „transparencie” podczas uroczystej, nakazanej urzędowo iluminacji miasta 20 czerwca 1815 r., w dniu proklamowania Królestwa.

Bez Gdańska, Kamieńca, Poznania, Wieliczki,
 Małe Królestwo Polskie niewarte i świczki⁹.

Z powszechną dezaprobatą potraktowano decyzje dotyczące Krakowa. Jeden z anonimów tak rozpoczynał *Wiersz na Rzeczpospolitą Krakowską w r. 1815*:

Witaj, płodzie przemysłów bujnych Wellingtona.
 Witaj, córko Kongresu przekłeta w żywocie.
 Rodzisz się, by mnie wyrzeć z dobrej matki łona,
 A czymże wynadgradzasz tę stratę sierocie?
 Ów wielkiego narodu ziomek, krakowianin,
 Na ośmiu milach piasku dziś republikanin¹⁰.

Wydawałoby się, że o ile z oburzeniem, często z rozpaczą przyjęto decyzje dotyczące obszaru Królestwa Polskiego, to z nadzieją i aprobatą komentowano nadane „państwu” postępowe prawa. Do takiego przekonania może skłaniać fakt rychłego wykrystalizowania się liberalnej opozycji działającej na gruncie obrony zasad konstytucji, jako gwarancji swobód obywatelskich i rękoma pokojowego rozwoju społecznego (dobre, rozumne prawa, zgodne z prawami naturalnymi, zapewniały w myśl zasad filozofii Oświecenia prawidłowy rozwój cywilizacyjny). Ale i

⁸ *Wiersz pod statua Jana III napisany po Kongresie wiedeńskim przez Goreckiego*, „Bard Oswobodzonej Polski”, 1830, s. 48.

⁹ Bibl. Łopacińskich w Lublinie, rkps. 503, s. 98.

¹⁰ Bibl. Ossol., rkps 6776, s. 387.

w tym przypadku znajomość nieoficjalnej poezji uświadamia szeroki społeczny niepokój, trzeźwy, krytyczny dystans. Nieznany autor jednej z wielu tradycyjnych „kolęd”, czyli wierszy sumujących doświadczenia roku minionego dla docieczenia przyszłych wypadków, tak oto uogólniał powszechne odczucia:

Dobry król, świetne prawa, najlepsze chęci
 Dają się dawne troski grzebać w niepamięci.
 I rok nowo zaczęty pomyślnie nam wschodzi,
 Lecz o skutkach przyszłości sądzić się nie godzi.
 Bo jeśli dobre chęci i zdrowe ustawy,
 Przewrotnie tłumaczone, złe porodzą sprawy.
 Jeżeli dumne pany i wyżsi złodzieje,
 Ci tonować, drudzy kraść nie stracą nadzieję.
 Jeśli rząd polityczny idąc zwykłym torem,
 Nawyknięty do intryg, będzie cudotworem.
 Jeśli sędzie przekupni, chciwie adwokaty,
 Wieść będą nieszczęśliwych do ostatniej straty.
 [.]
 Cały widok pomyślny zostałby przyćmiony.
 Więc i ja z tą kolędą jestem przymuszony
 Czekać szczęścia przyszłego pewnego widoku,
 A pomyślność zostawić do przyszłego roku¹¹.

Ten głos mimo wszystko pobrzmiwa jakąś nadzieją. Częściej jednak stykamy się z jawną kpinią z rzekomych gwarancji prawnych, z potoku ustaw rozwijających konstytucję tak, by pogodzić „władzę króla z godnością narodu” – co uważane jest, w podtekście lub wprost, za niemożliwe. Niesłuchanie popularny w owym czasie, dziś zapomniany autor licznych listów z wierszami krążących w odpisach po całej dawnej Polsce, Józef Mieroszewski, oficer sztabowy w kampaniach napoleońskich, wówczas adiutant Zajączka, ironizował w jednej z korespondencji:

Wychodzą więc z głów naszych ustawy rozliczne,
 Co wy jeszcze nie znacie, zwane organiczne.
 Podczciwym niepotrzebne, a łotrom fatalne,
 Przepisy policyjne, prawa kryminalne,
 Dążące do zamiarów, w zasadach niesprzeczne,
 Jedne niby tymczasem, drugie niby wieczne,
 Miarkujące by nie przejść granicy obwodu,

¹¹Bibl. Jag., rkps 7339, s. 171-172.

A godząc władzę króla z godnością narodu,
 Nie spuszczać, by na chwilę, z oka dobra kraju.
 Słowem – że tak wam będzie, jak tam komuś w raj.

Z tych celniejsze są: ażeby żadnego złodzieja nie wieszać wprzód nim go się nie złapie;
 ażeby w wilią pożaru wszystkie sikawki były w pogotowiu i napełnione wodą; ażeby
 żadnego umarłego za świadka nie cytować; i tym podobne¹².

Sumaryczną ocenę sytuacji nowo powstałego Królestwa Polskiego w sposób zaskakująco lapidarny, lecz dosadny, prezentuje anonimowy autor w powszechnie odpisywanym wierszyku pt. *Polska w r. 1815*, powstałym później, zapewne po pierwszym sejmie w 1818 r.:

Sam Król bez słuchu.	(Aleksander)
Wojsko bez ducha,	
Chociaż bez trwogi.	
Ćwierć król bez nogi.	(Zajączek)
Pół król bez głowy.	(W. Książę)
Posły bez mowy.	
Senat bez rady.	
Rząd bez zasady.	
Polska bez woli,	
Gdańska i soli,	
I bez Poznania,	
Nisko się kłania	
Nowosilcowi	
I pysznie mowi:	
Niech się kto śmieje,	
Polska istnieje ¹³ .	

Wśród poetyckich prób uogólnień pojawiają się także głosy zastanawiające się nad ostatecznymi konsekwencjami ustalonego porządku politycznego. Erazm Komar, poeta płodny i śmiały, dziś niemal całkowicie zapomniany, komentujący wydarzenia krajowe od insurekcji do nocy listopadowej, ironizował sarkastycznie w wierszu *Na wiadomość o Królestwie Polskim*:

Będziem wkrótce bez chyby (rząd sam to podnieci)
 Tak podobni, jak gdyby jednaj matki dzieci.
 I gdy jak starsi bracia już staniem się tacy,
 Rzeknie wtenczas świat o nas: „oto są Polacy!”

¹²Bibl. Ossol., rkps 12 895, k. 17 r.

¹³Bibl. Jag., rkps 4343, s. 118.

Wtenczas my wzajem rzekniem przed jego obliczem:
 „Wieki Chrabrych, Zyguntów, Batorych są niczem!
 [.]
 Dziś dzięki przeznaczeniu, nie jak było dawniej,
 Będziemy oświeceni i wolni, i sławni!
 A pod berłem ogromnej mocy i opieki
 I wnuki wnuków naszych tak będą na wieki!”¹⁴

Wtórował mu przypomniany już Antoni Gorecki w bajce o dębie w morzu. Mimo iż sens przypowieści o mocarnym pniu, który spoczywając zbyt długo na dnie zatracił umiejętność pływania w takim stopniu, że nawet burza nie potrafi wydobyć go na powierzchnię – był całkowicie jasny – poeta kończy utwór wypowiedzią wprost formułującą opinię:

Ludy! które zbyt długo obca przemoc gniecie,
 Niech was nie ludzą miłe urojenia,
 Że z pierwszą burzą znów istnieć będziecie,
 Że narodowość nigdy się nie zmienia.
 Jednakowa z tym dębem i was czeka doła,
 Przeistoczy naturę półwieczna niewola¹⁵.

4

Zawód pływający z ustanowienia w takiej a nie innej postaci Królestwa Polskiego oraz podział społeczeństwa na zadowolonych i rozgoryczonych – upraszczając rzecz z konieczności – doprowadziły do bujnego rozkwitu stowarzyszeń niepodległościowych. Historiografia polska z dziwnym i długotrwałym uporem dzieli nierównomiernie w tej kwestii swą uwagę. Konspiracja „dorosła”, to znaczy przede wszystkim Wolnomularstwo Narodowe i później Towarzystwo Patriotyczne, doczekała się szeregu opracowań, w tym dwóch monografii: Szymona Askenazego i Hanny Dylągowej¹⁶. Natomiast historia stowarzyszeń młodzieżowych ma szereg luk i nieścisłości. Często i nieproszonym, będącym wynikiem nieweryfikowanych uprzedzeń oraz – w konsekwencji – małego zainteresowania. „Zawinił” tu bodaj najwięcej jeden z najznakomит-

¹⁴Bibl. IBL, rkps Mich. 176, s. 111-112.

¹⁵„Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 1818, t. III, s. 132.

¹⁶Sz. A s k e n a z y, *Łukasiński*, wyd. 2, Warszawa 1929; H. D y ł a g o w a, *Towarzystwo Patriotyczne i sąd sejmowy (1821 – 1829)*, Warszawa 1970.

szych polskich historyków, Askenazy, autor pomnikowego dzieła o Łukasimskim, który kreśląc panoramę rzeczywistości społeczno-politycznej Królestwa konfrontował często konspiracje „dorosłe” ze związkami młodzieżowymi, deprecjonując te ostatnie — ich organizację, cele i znaczenie, stale też sugerując — w sposób niemal obsesjonalny — prowokacje¹⁷.

Tylko przez Uniwersytet (pomijając warszawskie szkolnictwo średniego szczebla) przewinęło się do momentu powstania około trzech tysięcy studentów¹⁸. Wszyscy oni, prawie bez wyjątku, byli w sposób poświadczony w kręgu bezpośredniego oddziaływania stowarzyszeń młodzieżowych (do 1822 i po 1826) lub ich ideologii (w latach 1823 — 1826), do momentu odrodzenia się konspiracji. A ilu uczniów pozostawało pod wpływem blisko czterdziestu związków pozastolecznych? Mimo że nasza wiedza jest niepełna, mamy bowiem tylko prace materiałowe Józefa Bielińskiego i Aleksandra Kraushara, wykorzystujące zachowane dokumenty, oraz monografię Aleksandra Kamińskiego, porządkującą wiadomości z publikacji źródłowych — wiemy wystarczająco dużo, by stwierdzić, że podstawowym hasłem niemal wszystkich związków młodzieżowych było odzyskanie niepodległości¹⁹.

¹⁷Charakterystyczna jest tu postawa wobec jednego z najgłośniejszych studentów stołecznych Benedykta Kalinowskiego, członka Gospody Akademickiej i Związku Wolnych Polaków, jednego z założycieli burszostwa w Kielcach i w Krakowie, po ucieczce z aresztu we Wrocławiu tułacza po niemal całej środkowej Europie. Askenazy uważał go bez wahań za prowokatora działającego z polecenia Nowosilcowa (Sz. Askenazy, *op.cit.*, t. 1, s. 307-308; t. 2, s. 114-116). Inne tłumaczenie wydarzeń, które dla Askenazego stanowiły powód podejrzeń, podali: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przelomu kulturalnego 1815-1822*, Warszawa 1961, s. 130-131 oraz A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży*, Warszawa 1963, s. 130-131. Podejrzeniom przeczy też długotrwałe przesłuchiwanie Kalinowskiego po dobrowolnym powrocie do kraju w 1826 r. oraz stała irytacja komisji śledczej spowodowana unikami, niedopowiedzeniami, bagatelizowaniem roli stowarzyszeń akademickich — protokoły przesłuchań znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD, Kanc. Nowosil. sygn. 824, s. 153-276).

¹⁸R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808-1831*, Słownik biograficzny, Wrocław 1977.

¹⁹J. Bieliński, *Związki akademików w Warszawie*, „Kwart. Historyczny”, 1904, s. 243-287, 491-523; A. Kraushar, *Panta Koina. Związek tajny młodzieży polskiej w Warszawie i Berlinie (1817-1822)*, „Bibl. Warszawska”, 1907, t. I, s. 50-88, 344-373; Kraushar, *Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820-1827*, Lwów 1905. *Miscellanea historyczne*; Kamiński, *op.cit.*

Już współcześnie orientowano się, że nazwy stowarzyszeń, sugerujące częstokroć cele samokształceniowe, są jedynie szyldem maskującym ich prawdziwy charakter; przykładowo Towarzystwo Literackie faktycznie nosiło miano Towarzystwa Miłośników Narodowości. Panta Koina, Towarzystwo Akademickie Czcieli Nauk, Towarzystwo Literackie, Akademicki Związek Powszechny, Związek Bezimienny, Związek Wolnych Polaków, organizacje warszawskie działające od 1817 do 1822 r. głosiły i wpały konieczność walki narodowyzwoleńczej. Powstanie natychmiast lub w „stosownej chwili” – to była podstawowa różnica. Nowosilcow, jeden z najlepszych „fachowców” ówczesnych, zastanawiając się w raporcie do Aleksandra z 17 marca 1822 r. nad dokumentem z śledztwa, stwierdzał, że w młodzieżowych związkach tajnych jedni organizatorzy „zmierzają do urobienia umysłów według jednego tonu, do zjednoczenia wszystkich narodów – postępują wolno i działają skrycie. Drudzy pragną uzyskać to, czego sobie życzą [„wyswobodzenia ojczyzny”], przemocą – od razu”²⁰. Do „urobienia umysłów” służył przede wszystkim legendarny związkowy śpiewnik.

W studenckich stowarzyszeniach lat przedpowstaniowych statut był największą tajemnicą, śpiewnik – największą świętością. Oba dokumenty pilnie strzeżono, stąd znamy tylko jedną konstytucję związkową – krakowskiego Bractwa Burszów Polskich, organizacji „spokrewnionej” ze stołecznym Związkiem Wolnych Polaków, oraz jeden śpiewnik niezidentyfikowanego stowarzyszenia, zachowany w odpisie w materiałach śledczych Kancelarii Nowosilcowa. Według powszechnego chyba przepisu, znanego z krakowskiej konstytucji Burszów Polskich, śpiewnik przechowywał jeden, wybrany bursz. „Na każdy komers zwyczajny [cykliczny i „roboczy”] listę pieśni układa Marszałek, na komers uroczysty wszyscy bursze” (art. 42). „Każdy brat ma prawo wносить pieśń nową lub podać jaką do wyrzucenia ze śpiewnika, lecz sami tylko bursze [z wykluczeniem „terminatorów” – szpaków] o tym stanowią” (art. 43). „Nikt nie może mieć pieśni pisanych, nikogo ich uczyć, tudzież powtarzać przed osobami sobie nieznanymi; pieśni związkowych nie wolno jest powtarzać przed nikim nienależącym do Bractwa” (art. 44)²¹.

²⁰Kraushar, *op.cit.*, s. 67.

²¹AGAD, Kanc. Nowosil., sygn. 564, s. 31-32.

Skąd taka, wydawałoby się – przesadna – ostrożność? Jeżeli przejrzy się częściowo tylko ocalałe, opasłe tomy ze śledztw Nowosilcowa, gdzie jak refren brzmią pytania o studenckie pieśni; jeżeli zrozumie się, co znaczy kilkadziesiąt monotematycznych utworów śpiewanych do powstania przez kilka tysięcy akademików Warszawy i Krakowa (nie wspominając o uczniach), a ponadto przenikających, dzięki łatwej formie i nieostrożności związkowych, do szerokiego obiegu społecznego – to wszystko jest jasne. I pasja Nowosilcowa, i troska studentów – a zwłaszcza: konsekwencje meliki akademickiej w podsycaniu nastrojów patriotycznych.

Spora część piosenek studenckich ograniczała się do bezpośredniego wezwania bojowego. Przykładem może być choćby refren *Śpiewu na nutę Jeszcze Polska nie zginęła*:

Jedna iskra drugą rodzi,
Więc się wszyscy śmieli młodzi
Bierzmy do pałaszy
W świętej sprawie naszej²².

Podobnie formułował swój apel w 1819 r. Ksawery Godebski, syn bohatera spod Raszyna, stałe utrapienie policji Wielkiego Księcia.

A gdy święte kraju znamię
Młodź wywoła z szkolnych ścian,
Książka pod stół! broń na ramię!
I naprzód studencki stan!²³

Jednak przeważają wśród meliki studenckiej utwory szerzej traktujące problematykę niepodległościową. Wielokrotnie prezentowany jest zestaw związkowych świętości o charakterze uniwersalnym: równość, braterstwo, przyjaźń, wolność. Uniwersalizm odnajdujemy także w powtarzanych bez końca hasłach – nakazach: być wiernym, zginąć za towarzyszy, mścić się na tyranach. Cały ten zasób treści, przejęty w dużym stopniu z utworów adaptowanych, głównie niemieckich, pojawia się w obu podstawowych grupach tekstów: wśród pieśni na oficjalne posiedzenia (sporo tu wierszy inicjalnych) oraz wśród pieśni przy uczcie braterskiej (szczególnie znamienne są w tej grupie tzw. toasty). Wszyst-

²²Bibl. Jag., rkps 4345, t. 1, s. 344.

²³Bibl. Ossol., rkps 6261, s. 73.

kie te utwory mimo częściowo ponadczasowego i eksterytorialnego charakteru traktowane były jednoznacznie jako przede wszystkim odnoszące się do sytuacji Polski. Tym bardziej, że z reguły w tok pieśni wplatanio zwrotki, które dotyczyły już wprost ojczyzny – jak choćby w bardzo popularnej, głośnej piosence *Dalej bracia, głośmy pienia...*

Wśród ojczyzny, bez niej przecie,
W gruzach widząc Chrobrych dom,
Gdy Polaka w Polsce gniecie
Najeźdźniczych kajdan srom,
Stańmy na dziś w zmarłych rzędzie,
Niech nam przyszłość życiem będzie,
Niech nam sił do zemsty da,
Niech nam sił do krwawej zemsty da!²⁴

Największą popularność nie tylko wśród studentów, ale także w szerokim obiegu społecznym, zyskały utwory Feliksa Frankowskiego, zapomnianego barda akademików przedpowstaniowych (zmarł tragicznie na emigracji, podczas pracy w fabryce papieru). Popularność jego piosenek zapewniło umiejętne połączenie uniwersalistycznej frazeologii burszowskiej z analizą aktualnej sytuacji Polski, współistnienie obok siebie patriotycznej emocji i refleksji historiograficznej. Najgłośniejsze utwory Frankowskiego to *Trzeci maj* oraz *Cześć polskiej ziemi, cześć...*²⁵. Ten ostatni krążył przed powstaniem w dziesiątkach odpisów, później był wielokrotnie drukowany w prasie powstańczej – bez wahania należy go uznać za najpopularniejszą pieśń niepodległościową Królestwa Kongresowego. Był już nie tylko studencką piosenką, stał się czymś w rodzaju narodowego hymnu²⁶. Po kilkudziesięciu latach, na przed-

²⁴Z kopii znajdującej się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu opublikował tę wersję tekstu, najpoprawniejszą z znanych mi, Z. Skwarczyński, („Prace Polonistyczne”, S. XXXIV:1978, s. 224).

²⁵Sprawa autorstwa budzi pewne wątpliwości. W odpisach tekstu oraz we wspomnieniach niezmiennie znajdujemy nazwisko Frankowskiego. Natomiast tylko raz – w trakcie powstania, w mało popularnej wówczas „Gazecie Warszawskiej” – pojawiło się sygnowane nazwiskiem Frankowskiego sprostowanie, iż to nie on jest autorem utworu *Cześć polskiej ziemi, cześć*. Wydaje się bardzo mało prawdopodobne, iż piosenkę tę napisał Józef Czeczot – tę z kolei rewelację obwieściła – znowuż na zasadzie wyłączności – „Nasza Polska” w kwietniu 1831 r. (por. S. Zetowski, *Józef Czeczot autorem hymnu „Cześć polskiej ziemi, cześć”*, „Ruch Literacki”, 1930, s. 295).

²⁶Opinię tę wyraziła już swego czasu J. Znamierowska, odnosząc ją jednak tylko do okresu powstania, co stanowi przykład częstego w jej monografii niezwracania uwagi na

polu XX wieku niektórzy pamiętnikarze potrafili nadal bezbłędnie zacytować fragmenty pieśni, czynili to m.in. Kazimierz Girtler i Jan Nepomucen Janowski²⁷.

Przypomnijmy tutaj ostatnie strofy, które podejmują i rozwijają opinię formułowaną powszechnie po utworzeniu Królestwa Polskiego:

Uderzmy w trwogi dzwon,
Przez łaski ten nam zgon,
Dziś daje wróg.
Przez łaski wiąże nas,
By duch zawiści zgaś,
By złagodzonych raz,
W wiecz dzierżyć mógł.
Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wnieść
Na wrogów zgon.
Bracia przysiążmy wraz,
Pierw zginąć mężnie raz,
Nim ściępieć wpośród nas
Tych wrogów tron²⁸.

5

Można relatywizować wnioski płynące z próbnej rekonstrukcji nastrojów niepodległościowych wśród przedlistopadowej młodzieży spiskowej. Można tak obracać liczbą związków i ich członków, utworów i ich odpisów, tak interpretować ustawy oraz działania, by nie popsuć uzgodnionej raz kiedyś wizji Królestwa apatycznego, pogodzonego, gdzie energiczni i świadomi byli tylko wszelkiej maści zwolennicy koncepcji zmierzania do suwerenności poprzez kolejne fazy ekonomicznego i prawnego wzmocnienia organizmu państwa. Jednak nie tylko młodzieńczo niespokojni i zbuntowani akademicy oraz licealiści nie pasują do tego obrazu. Przekazy literackie dowodzą jak ogromnej aktywizacji patriotycznej podlegało społeczeństwo, zwłaszcza jego część

czas napisania utworu i traktowania wierszy „obsługujących” powstanie jako „poezji listopadowej” (J. Znamierowska, *Liryka powstania listopadowego*, Warszawa 1930, s. 193).

²⁷K. Girtler, *Opowiadania*, Kraków 1971, t. 1, s. 456; J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, Wrocław 1950, s. 99-100.

²⁸Bibl. Ossol., rkps 4285, k. 99 r.

pozostająca w kręgu oddziaływania słowa pisanego. Z braku akceptacji ustaleń Kongresu Wiedeńskiego, z rozczarowania i sprzeciwu przeciwko poczynaniom rządu, Wielkiego Księcia, Namiestnika i cesarskiego komisarza brała się potrzeba stałego prowadzenia zamierzonej na wielką skalę edukacji patriotycznej. W akcji tej uczestniczyła, sprowadzając sprawę do rzeczy najistotniejszych, z jednej strony publicystyka drukowana na łamach postępowych periodyków, związanych najczęściej z określonymi związkami spiskowymi lub stronnictwami politycznymi – z drugiej strony najzupełniej zwykle prywatna, przebogata w teksty i tematy – poezja. Ta ostatnia, zwłaszcza nie publikowana, uległa z czasem w większości zapomnieniu. Jej prezentację utrudnia niesłychana różnorodność, komplikująca zabieg klasyfikacji.

Poezję edukującą patriotycznie najsensowniej można chyba podzielić stosując kryterium funkcjonalno-tematyczne. Jeden dział to twórczość zwrócona w kierunku historii i tradycji, bez bezpośrednich odwołań do współczesności (reprezentatywne są tu zwłaszcza dramaty i śpiewy historyczne). Następną grupę tworzą utwory, w których przeszłość służy terażniejszości i przyszłości: analogią, apelem, radą. Kolejny dział to twórczość okolicznościowa, ograniczająca swą uwagę tylko do chwili bieżącej. Ostatni blok poezji stanowią utwory, w których terażniejszość jest na usługach przyszłości: z aktualnych wydarzeń i sytuacji wyprowadza się wnioski, sugeruje, podpowiada. Szczególnie bogate są grupy druga i czwarta: przeszłość dla terażniejszości i przyszłości oraz terażniejszość dla przyszłości. W tych dwóch działach twórczości niepodległościowej mieszczą się bardzo popularne tematy, które w znacznej mierze – jak się wydaje – stały się przyczyną komplikacji i porażek kadrowych powstania.

Paralelnie do kultu pól bitewnych, wymaginowanych i faktycznych grobów, zrujnowanych zamków, kwitł kult sławnych, bohaterskich wodzów. Najczęściej zasadą konstrukcyjną tych utworów było akcentowanie męstwa, poświęcenia i honoru po to, by dopominać się kontynuacji (choćby w imię wergiliańskiego hasła o kościach rodzących mścicieli). Jak pamiętamy, Gorecki „pisał” wiersz wzywający po uchwałach Kongresu do wycięcia najezdników pod pomnikiem Sobieskiego w Wiedniu. Przywołany wcześniej fragment akademickiej „pobudki” Godebskiego zawiera w innej partii taki oto apel:

Niech z nas każdy wielkim będzie,
Jak Henryk, Tadeusz, Jan²⁹.

Oczywiście Dąbrowski, Kościuszko, Sobieski.

Bibliografia znanych mi wierszy poświęconych ks. Józefowi: po śmierci, w chwili sprowadzenia zwłok, w czasie przenoszenia ich na Wawel – liczy około 40 pozycji, a większość z nich krążyła w dziesiątkach odpisów. Podobnie było w przypadku Kościuszki: jego zgon, a później sypanie mogiły komentowane było dziesiątkami skwapliwie przepisywanych utworów. Na mniejszą skalę spotykamy się z tym zjawiskiem po śmierci Dąbrowskiego, Stanisława Kostki Potockiego, Staszica, prezesa sądu sejmowego Piotra Bielińskiego. Przypominano również konsekwentnie przez cały ciąg owych piętnastu lat bohaterów zmarłych i poległych wcześniej; na przykład cały cykl poświęcił swoim przełożonym i kolegom z kampanii napoleońskich pierwszy w szerokiej opinii publicznej poeta tego okresu, Antoni Gorecki.

Ciągła adoracja panteonu bohaterów narodowych miała też swe skutki niezamierzone. Nie tylko krzewiła i krzepiła patriotyczne cnoty apelując o naśladownictwo. Efektem tych ponad stu wierszy było pojawienie się przekonania, że istnieje zjawisko naturalnej, przyrodzonej niejako ciągłości wodzów – mężów opatrnościowych ojczyzny. Poezja uczyła, że w każdej epoce naszych trudnych dziejów pojawił się jakiś Czarniecki, Żółkiewski, Sobieski, Kościuszko. Oczywista więc, bo w sposób naturalny zagwarantowana, wydawała się „instytucja” kolejnych bohaterów i zbawców. Nigdy nie może ich zabraknąć, są co najwyżej chwilowo niewidoczni, ale można ich odszukać. W licznej rodzinie przyszłego narodowego hymnu pojawił się po śmierci Dąbrowskiego tekst z wielce znamiennej „aktualizacją”.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy
I drugiego w jej obronie
Kościuszkę znajdziemy³⁰.

Jerzy Łojek dziwi się opinii publicznej, że w 1830 r. i po upadku powstania nie oceniła właściwie przekonań oraz czynów uznanych przywódców, że „po prostu wmawiała im postawę, od której byli jak

²⁹Bibl. Ossol., rkps 6261, s. 73.

³⁰Bibl. Ossol., rkps 12 979, s. 18.

najdalsi. [...] Mechanizm kształtowania się tej opinii jest po dziś dzień zupełnie niewyjaśniony”³¹.

Nieprawda. Ów mechanizm w świetle wspomnianych wyżej dziesiątków utworów wydaje się oczywisty. Skoro — jak wpajano w toku edukacji patriotycznej — istniała w sposób naturalny „instytucja” mężów opatrnościowych, to dlaczego niby miano nagle zacząć wątpić i podejrzewać.

Wiara w patriotyczne intencje wodzów powstania to skutek społecznie utrwalonej adoracji narodowych zbawców, adoracji, którą literatura podjęła i spotęgowała.

6

Opinia publiczna w momentach globalnej oceny postaw przedstawicieli społeczeństwa nie zna wątpliwości: jednych wznosi, drugich strąca. To oczywiście odmienna sfera działań, a zwłaszcza inny czas niż w przypadku prezentacji i kultu narodowego panteonu. Weryfikacja obejmuje czas teraźniejszy, a nie przeszły, dotyczy nie tych, co odeszli, lecz tych, co są.

Przeгляд utworów oceniających znane postaci życia publicznego przeczy przytoczonej na początku rozważań tezie Łojka, iż organizatorzy powstania nie orientowali się w podziałach społecznych wynikających z różnego stosunku do sprawy niepodległości. Dzięki licznym wierszom komentującym zachodzące wydarzenia nie tylko organizatorzy, ale i szeregowi uczestnicy powstania mieli świadomość ewolucji postaw części administracji i wojska.

Na oczach społeczeństwa dokonywała się coraz głębiej idąca kompromitacja dotychczasowych autorytetów. Zaczęło się od zmiany orientacji politycznej już w 1813 r. znacznej części elity administracyjnej Księstwa Warszawskiego, owych łasiczek z głośnej bajki bodaj Goreckiego, łasiczek, które po utworzeniu Królestwa rzuciły się na urzędy, odcinając od nich zająców — wojskowych powracających z pól bitewnych lub z niewoli³². Marcin Molski, niesłusznie całkowicie

³¹J. Łojek, *op. cit.*, s. 9.

³²Bibl. Ossol., rkps 6778, z. 13, s. 101-106.

dyskredytowany wierszopis winszujący, szydził dotkliwie po pierwszym sejmie w 1818 r. z czołowego przedstawiciela tego obozu, Kajetana Koźmiana, autora przygotowanego dla Aleksandra raportu o stanie kraju, stanowiącego wyraz skrajnego legitymizmu:

Twój raport w sejmie był dla ziomków plastrzem,
Uwielbiam chemika głowę,
Co umiał zrobić wapno alabastrem
Przez czarodziejską wymowę³³.

Opinia publiczna trafnie też oceniła walkę o urząd namiestnika. Obiektem kpin i ataków wielu wierszy stał się przede wszystkim generał Zajączek, dzięki zasługom i kalectwu uosobienie patriotycznej ofiarności, który wówczas wstąpił na drogę hojnie wynagradzanego serwilizmu. Dostało się przy okazji magnackim konkurentom Zajączka: stronnictwu Potockich i Czartoryskich³⁴.

Odrębnym nurtem płynęła przez wszystkie przedpowstańcze lata rzeka pamfletów na tchórzliwych „herosów” walk narodowowyzwoleńczych okresu napoleońskiego. Najwięcej wierszy doczekał się generał Aleksander Roźniecki, posypały się one zanim jeszcze towarzysz broni Poniatowskiego zdołał się ostatecznie zhańbić kierowaniem policją Królestwa. Oprócz niego atakowani byli i inni wojskowi ze sztabu księcia Józefa. W głośnym *Apologu do pieczeńiarzy* anonimowy autor uskarżał się:

Losie nieszczęsny i smutny,
Czemuś dla nas tak okrutny,
Czemuż jesteśmy tak nieszczęśliwi,
Że giną sami tylko podczciwi.

³³M. Mołski, *Do J.W. Kajetana Koźmiana, radcy stanu, Kawalera Orderu Św. Stanisława, w dzień imienin, dnia 7 sierpnia 1818 r.*, [w:] *Wyjtki z pism*, Warszawa 1858, s. 210–211.

³⁴Wśród licznych wierszyków kwitujących mianowanie Zajączka namiestnikiem znajdował się utwór (Bibl. Ossol., rkps 12 252, s. 66) zakończony takim oto czterowierszem:

Czarci mu nawet tego zazdroszą niezmiernie,
Że zasługi ich za nic położone wiernie.
Nawet same Potoki spłynęły nadzieją,
Czemu jedni się dziwią, a drudzy się śmieją.

Krażyły także rymowanki w rodzaju: „Teraźniejsza polityka (zrobiła z Zająca Królika,/Kiedy Zając pod miedzą,/A Puławy o tym nie wiedzą”;

„Co słyszę, o bogi,/Zając bez nogi/Wpadł w puławskie ogrody,/Popsuł książętom zagrody”.

(Bibl. Ossol., rkps 8063, s. 170).

Poległ z tych Książę w ojczyzny ofiarze,
Żyją atoli jego pieczeniarze.

Chodziło o generałów: Różnieckiego, Ludwika Kamienieckiego, Józefa Rautenstraucha oraz pułkownika Ludwika Kickiego³⁵.

Najsmutniejszym, najobficiej zarazem skomentowanym etapem kompromitacji patriotyzmu elity społecznej był rzecz jasna sąd sejmowy. Słynnym, negatywnym bohaterem został Wincenty Krasiński. Marian Brandys cytuje w *Końcu świata szwoleżerów* dwa wiersze skierowane przeciwko niemu, było ich w rzeczywistości co najmniej sześć³⁶. Atakowano także Franciszka Ksawerego Lubeckiego, Maurycego Haukego, Aleksandra Roźnieckiego, Stanisława Zamojskiego; krytykowano „tańczącą” w czasie procesu Warszawę (cały cykl utworów). Najlapidarniej ocenę opinii publicznej prezentuje anonimowy autor krążącego w licznych odpisach wiersza *Miły mi ojciec, matka, miła mi dziewczyna....* Wylicza on tych, co się skompromitowali i tych, co ocalili honor narodowy:

W niebie Pan Bóg rządzi, u nas rząd szelmowski –
Roźniecki ma wstęgę, stryczek Krzyżanowski.
Lecz nie wstydź się Polsko za tych nikczemników,
Masz w krzesłach Bielińskich, a w więźniach Sołtyków³⁷.

Schorowany, zmaltretowany więzieniem Stanisław Sołtyk zmarł w 1831 r., Piotr Bieliński w marcu 1829 r., tuż przed ostatecznym zatwierdzeniem przez Mikołaja wyroku sądu. Rówieśnicy niemal (ur. 1753 i 1754), zaliczani byli przez opinię publiczną do ostatnich niesplamionych rycerzy narodowej sprawy. Na jawnej scenie politycznej pozostali niemal wyłącznie bohaterowie negatywni. Koronacja Mikołaja w maju

³⁵Bibl. Narod., rkps 6714, k. 35 r.

³⁶*Do Wincentego hr. Krasińskiego z powodu opinii jego w sądzie sejmowym* (Bibl. Jag., rkps 4345, t. 1, s. 35-36); *Pałac Krasińskich do Wincentego Krasińskiego* (Bibl. Narod., rkps 6715, k. 139); *Kłótnia Krasińskiego z Zamojskim* (Bibl. Ossol., rkps 12 979, s. 48-50); *Przestroga K.* (Bibl. Jag., rkps 7968, k. 88 v – 89 v); *Wiersz napisany z powodu sądu sejmowego 1825 /!/ na Korwina Krasińskiego* (Bibl. Jag., rkps 7968, k. 88) – jest to pełny tekst utworu cytowanego przez M. B r a n d y s a w wersji fragmentarycznej – nieświadomie (*Koniec świata szwoleżerów*, t. 2, Warszawa 1972, s. 359-360); *Wiersz patriotyczny z przymówką do Win. Krasińskiego* (Bibl. Ossol., rkps 12 979, s. 50-52).

³⁷Bibl. Ossol., rkps 7851, s. 66.

1829 r. wywołała kolejną serię wierszy atakujących wynagradzanych tytułami, medalami i apanażami serwilistów oraz zdrajców.

Okryci wawrzynami chlubnymi wśród boju,
Co życie narażali za ojczyzny całość,
Zamiast przemoc odeprzeć, shańbieni w pokoju,
Cechą ich jest pochlebstwo, maksymą – niedbałość.
Okryci wawrzynami, blizny, wojny potem,
Ukłonili przed tyrana chęciami i złotem.

Tak pisał anonimowy autor w *Wierszu na śmierć Piotra Bielińskiego* i była to opinia powszechna³⁸.

Spośród najbardziej zasłużonych w służbie ojczyźnie niemal wszyscy do 1830 r. skompromitowali się w oczach społeczeństwa. Proces ten – uprzytamniając nieuchronność upadku charakterów tych niegdysiejszych patriotów, którzy wybrali drogę kolejnych kompromisów w warunkach niewoli – był jednym z istotniejszych bodaj czynników skłaniających do podjęcia próby odzyskania niepodległości.

Narastająca presja wydarzeń zachodzących w Europie i w kraju, oraz potęgująca się z dnia na dzień, w dużej mierze dzięki oddziaływaniu literatury, determinacja patriotyczna – doprowadziły w końcu do wybuchu powstania. Kompromitacja dotychczasowych autorytetów, powodująca tym silniejsze, mimo iż wzbudzone całkowicie odrębnie, „zapotrzebowanie” na mężów opatrznościowych – określają tragiczny wymiar decyzji o rozpoczęciu walki. Determinują także przebieg i ostateczną porażkę powstania.

Zjawiska te pozostają w ścisłym związku z poczynaniami i wpływem na społeczeństwo zradykalizowanej młodzieży. I tej, która w 1819 r. śpiewała: „książka pod stół, broń na ramię”, a która rok czy dwa później nakazywała walić w „trwogi dzwon” oraz „wznieść szablę Kościuszki”. I tej, o której po śmierci Bielińskiego, w obliczu ostatecznej kompromitacji autorytetów, pisano:

Na was nadzieja spoczywa,
Akademicka młodzieży.
Czoło nowego plemienia,
Was ojczyzna, zemsta wzywa.
Tylko mądrze, tylko w zgodzie,
Czekajmy pory skinienia³⁹.

³⁸ „Bard Oswobodzonej Polski”, 1830, s. 154.

³⁹ Bibl. IBL, rkps Mich. 132.

Dotychczasowe rozważania historyków dotyczące uwarunkowań wybuchu i przebiegu powstania w wielu kwestiach nie znajdują odpowiedzi na liczne „dlaczego”. Pobieźny przegląd wybranych przejawów przedlistopadowej świadomości narodowej sugeruje, że o szereg odpowiedzi nietrudno. Wystarczy sięgnąć do pomijanych, a przebogatych źródeł niepublikowanej twórczości niepodległościowej. Tej twórczości, która wbrew racjonalnym przesłankom na „optymistyczne” postanowienia kongresu wiedeńskiego powiedziała: nie, a na beznadziejny zryw młodzieży wojskowej i akademickiej: tak.